

*Michał Baczkowski*

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

## **ARMIA JAKO CZYNNIK MODERNIZACJI GALICJI W DOBIE KONSTYTUCYJNEJ (1867–1914)**

Omawianie znaczenia czynnika wojskowego w dziedzinie modernizacji poszczególnych krajów i społeczeństw, szczególnie w drugiej połowie XIX wieku, budzić musi pewne kontrowersje. Nie ulega wątpliwości, że armia przyczyniała się do postępu technologicznego w wielu dziedzinach. Zaznaczył się on zwłaszcza w doskonaleniu broni palnej, w tym artylerii oraz prochu i środków miotających, a także we wprowadzaniu i upowszechnianiu nowych technologii produkcji stali i żelbetonu dla potrzeb fortecznych. Znaczne osiągnięcia zanotowano przy konstrukcji okrętów wojennych, wprowadzaniu nowych typów silników okrętowych oraz doskonaleniu łączności bezprzewodowej<sup>1</sup>. Nie oznaczało to jednak automatycznego przejścia wszystkich wynalazków technicznych istotnych dla wojska przez społeczności cywilne, tym bardziej, że wiele urzędzeń nie miało poważniejszego znaczenia dla życia gospodarczego.

Istotną cechą wojskowości państw europejskich było dążenie do zunifikowania wszystkich żołnierzy, wykorzenia lokalnych zwyczajów, ujednolicenia strojów, wzorców zachowań itp. Jednocześnie wpajano im postawy propaństwowe, nauczano, przynajmniej w ograniczonym stopniu, języka służbowego. Wszyscy szeregowcy, niezależnie od pochodzenia społecznego, języka, religii i wykształcenia, byli formalnie równi i tak samo podlegli regulaminom oraz władzy przełożonych. Do początku drugiej połowy XIX stulecia ten sposób oddziaływania wojska był ograniczony, gdyż do armii trafiał (z wyjątkiem Prus) jedynie niewielki odsetek poborowych. Wraz z wprowadzeniem powszechnego obowiązku służby wojskowej dla mężczyzn i jednoczesnym skróceniem czasu służby do kilku lat, wojsko objęło swoim zasięgiem większą część młodzieży męskiej krajów europejskich. Działania te sprzyjały kształtowaniu się nowego, bardziej egalitarnego i zunifikowanego społeczeństwa. Często, ale nie zawsze przyczyniały się do akceptacji nowych wzorców osobowych przez opuszczających armię rezerwistów.

W rzadkich przypadkach wojsko było stroną aktywną i świadomą w dziedzinie modernizacji społeczeństw. Najczęściej dotyczyło to spraw oświatowych. W warunkach coraz większego nasycenia armii nowoczesnymi środkami walki, rozwoju broni technicznych oraz łączności, niepiśmienny żołnierz tracił rację bytu. W związku z tym od przełomu XIX i XX wieku zaczęto uruchamiać w garnizonach kursy czytania i pisania dla rekrutów, próbowano także (np. w armii włoskiej) kierować część żołnierzy w godzinach wolnych od służby na kursy nauki zawodu, by po opuszczeniu armii nie powiększali grona niewykwalifikowanych bezrobotnych.

---

<sup>1</sup> Zob. A. Nowikow-Priboj, *Cuszima*, Warszawa 1979, s. 33–34, 37.

Z drugiej strony armie drugiej połowy XIX stulecia były strukturami konserwatywnymi, często zapatrzonymi w przeszłość. Korpus oficerski w dużym stopniu odzwierciedlał feudalną piramidę społeczną. Naczelną, chociaż najczęściej tylko formalną, władzę sprawował panujący monarcha. Stanowiska generalskie w dużym stopniu opalone były przez książąt z dynastii panującej. Na karierę oficerską decydowali się często przedstawiciele arystokracji i ziemiaństwa, chociaż im bliżej XX stulecia, tym obecność ich była coraz mniej widoczna. Nawet jednak niezależnie od swojego pochodzenia, korpus oficerski jako całość aspirował do wyjątkowej pozycji w państwie. Oficerowie uważali się na ogół za swoisty odpowiednik „nowej szlachty”, uprzywilejowanej grupy zawodowej i społecznej. Obowiązywał w niej specyficzny kodeks honorowy, dość rygorystycznie przestrzegany system zachowań oraz podobny sposób postrzegania świata. Korpus oficerski był na ogół programowo nienowoczesny, zapatrzony w tradycję, wrogi ideom egalitarnym i demokratycznym oraz innym nowoczesnym prądom politycznym. W państwach wielonarodowościowych oznaczało to często odrzucenie agresywnego nacjonalizmu w imię tradycyjnych wartości monarchistycznych i konserwatywnych.

Funkcja modernizacyjna armii mogła być tym większa, im bardziej zacofane było społeczeństwo i gospodarka, w warunkach której funkcjonowały siły zbrojne. Problem ten dotyczył w szczególnym stopniu Galicji. Na tym obszarze stosunkowo nowoczesne wojsko austro-węgierskie działało w kraju wyraźnie odbiegającym pod względem cywilizacyjnym na niekorzyść od przeciętnej ogólnopaństwowej. Porównanie rzeczywistości, w jakiej żył przeciętny chłop czy rzemieślnik małomiasteczkowy, z realiami funkcjonowania armii było o wiele bardziej drastyczne niż w wysoko rozwiniętych regionach państwa.

W jakim stopniu jednak wojsko przyczyniało się do modernizacji Galicji? Pytanie takie stawiano już przed stu laty, a odpowiedzi były zupełnie niejednoznaczne<sup>2</sup>. Na pozytywny aspekt służby wojskowej i jej cywilizacyjny wymiar wskazywali pisarze niemieckojęzyczni, nie trując się wszakże udokumentowaniem swoich tez<sup>3</sup>. Nie ulegało niemal żadnej wątpliwości, że sama służba wojskowa stwarzała spore możliwości galicyjskim rekrutom. W wielu wypadkach po raz pierwszy w życiu opuszczali rodziną wieś lub miasteczko, by zameldować się w odpowiednim garnizonie. Podróż odbywała się na ogół pociągiem (jeżeli tylko w okolicy znajdowała się linia kolejowa), co dla wielu było zupełnie nowym doświadczeniem. Do lat sześćdziesiątych XIX stulecia większość rekrutów galicyjskich kierowano do odległych garnizonów: na Węgry, do północnych Włoch, do Wiednia. W Galicji pozostawali stosunkowo nieliczni. Ten sposób podróżowania umożliwiał młodym żołnierzom poznanie nowych krajów, obcych miast, ludzi posługujących się odmiennymi językami. Stwarzał szansę zapoznania się z innymi sposobami gospodarowania, specyficznymi zwyczajami i generalnie odmiennym trybem życia. Mógł w ogromnym stopniu wpłynąć na rozszerzenie horyzontów umysłowych umundurowanych Galicjan oraz przyczynić się do adaptacji doświadczeń wyżej stojących społeczności monarchii.

---

<sup>2</sup> Zob. K. Broński, *Funkcja militarna w miastach galicyjskich – czynnik wzrostu i stagnacji* [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, pod red. W. Bonusiaka, t. II, Rzeszów 1995; M. Getter, *Miastotwórcza rola garnizonu*, „Dzieje Najnowsze”, R. 15, 1983, z. 3.

<sup>3</sup> M. Kłańska, *Daleko od Wiednia. Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych 1772–1918*, Kraków 1991, s. 70.

W praktyce okazywało się jednak, że czas spędzony w wojsku był pod tym względem najczęściej zmarnowany, a rekruci nie wykorzystywali danej im szansy. Doświadczenia wynikające z pobytu w nieznanymi prowincjach najczęściej nie przekładały się na dążenie do naśladowania tamtejszego stylu życia, sposobu gospodarowania czy przeszczepiania na grunt galicyjski obcych wzorców budownictwa wiejskiego. Brak zainteresowania szeregowców światem z jednej strony, a tradycjonalizm środowisk wiejskich z drugiej strony, stawały skuteczną tamę wszelkim innowacjom. Bardzo krytycznie oceniał tę sytuację Wincenty Witos, nie mogąc wręcz wyjść ze zdumienia, jak niewiele służba wojskowa przyniosła wiejskim rekrutom w zakresie poszerzenia horyzontów umysłowych i jak w małym stopniu wpłynęła na głębsze poznanie i zrozumienie świata<sup>4</sup>.

Od schyłku lat sześćdziesiątych XIX stulecia coraz więcej pułków galicyjskich pozostawało w kraju, a zatem możliwości poznania odległych regionów Austro-Węgier podczas odbywania służby wojskowej kurczyły się coraz bardziej. Na przełomie XIX i XX stulecia znaczna większość poborowych, przede wszystkim wiejskich, spędzała lata przeszkolenia wojskowego w rodzimym kraju, w Galicji. A dopiero teraz, wraz z rozpowszechnieniem się umiejętności czytania i pisania wśród poborowych pochodzących najczęściej ze wsi oraz ogólnym wzrostem czytelnictwa i zainteresowania światem, pobyt w odległym garnizonie mógł wywołać głębszą refleksję. Świadczą o tym zwłaszcza relacje Galicjan z lat pierwszej wojny światowej. Porównanie warunków życia i sposobu gospodarowania w Tyrolu, w Czechach i na Morawach z sytuacją panującą w Galicji było dla wielu chłopów przebranych w cesarsko-królewskie mundury wręcz szokujące. Jak wynika z publikowanych wypowiedzi, pobyt w najwyżej rozwiniętych krajach monarchii radykalnie poszerzał horyzont umysłowy części galicyjskiego chłopstwa oraz prowokował do stawiania postulatów zmierzających do przeciwstawienia się dotychczasowemu tradycjonalizmowi w imię adaptacji nowoczesnych wzorców obowiązujących w wyżej rozwiniętych częściach monarchii. Podczas I wojny światowej stawiano tezę na łamach „Piasta”, że jednym z niewielu pozytywnych efektów konfliktu będzie fakt, że „po wojnie, gdy wrócą ludzie, którzy się napatrzyli innej gospodarki w innych krajach i nasza gospodarka rolna pójdzie innymi torami. Dlatego to – żołnierze – zwiedzający inne kraje powinni pisać o tych rzeczach do »Piasta«, bo zawsze z tego można się będzie czegoś nauczyć”<sup>5</sup>.

W samej armii aż do końca XIX wieku nie uwidoczniły się jakiegokolwiek tendencje, mające na celu podniesienie poziomu cywilizacyjnego najbardziej zacofanych rekrutów. Żołnierze zobowiązani byli do opanowania niemieckiego języka komendy w minimalnym zakresie (około 80 zwrotów). W praktyce uczyli się ich na pamięć, nie rozumiejąc w ogóle słów, które składały się na dany rozkaz oraz makabrycznie przekręcając wymowę. „Wśród takiej niemczyzny człowiek zapominał równocześnie języka polskiego i niemieckiego, a operował przez cały dzień jakimiś dziwolągami językowymi”, wspominał Mieczysław Orłowicz. Zgodne świadectwa o takim stopniu opanowania języka niemieckiego pozostawili pamiętnikarze z różnych warstw

<sup>4</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, Olsztyn 1981, s. 91.

<sup>5</sup> J. Molenda, *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 296–299; por. J. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 332–333.

społecznych<sup>6</sup>. Trudno zatem uznać, by na tym polu armia miała jakieś pozytywne dokonania.

Dopiero od przełomu XIX i XX wieku lokalne garnizony zaczęły włączać się w akcję zwalczania analfabetyzmu wśród rekrutów galicyjskich. Do tego czasu podniesienie poziomu cywilizacyjnego żołnierzy wydawało się w ogóle nie interesować cesarsko-królewskich władz wojskowych. Sytuacja ta była o tyle dziwna, gdyż nawet w armii carskiej od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku próbowano uczyć część żołnierzy czytania i pisania w języku rosyjskim<sup>7</sup>.

W dziedzinie zwalczania analfabetyzmu rola armii polegała na podjęciu przez nią współpracy ze szkołami dla dorosłych analfabetów, prowadzonymi przez Towarzystwo Szkoły Ludowej lub instytucje oświatowe podległe powiatowym Radom Szkolnym. Aktywność strony wojskowej sprowadzała się w praktyce do rozpropagowania i zachęcenia, a nierzadko zmuszenia żołnierzy jakiegoś garnizonu do zapisywania się na kursy kształceniowe. Komenda placu nadzorowała frekwencję wojskowych podczas prowadzonych zajęć, udzielała także pozwoleń na podjęcie kształcenia. Najstarsze informacje o skierowaniu przez wojsko żołnierzy-analfabetów na kursy dla dorosłych pochodzą z Krakowa z 1901 roku. Do 1910 roku w Krakowie naukę na tych kursach podjęło około 2 tysięcy wojskowych, a ukończyło je z wynikiem pozytywnym około 80% kursantów. Analogiczne kursy zorganizowano nadto w Bochni, Brzeżanach, Dębicy, Lubaczowie, Niepołomicach, Nisku, Tarnowie, Wadowicach. Prowadzone były aż do wybuchu I wojny światowej. Być może objęły także inne ośrodki, co nie znalazło jednak odbicia w zachowanym materiale źródłowym<sup>8</sup>.

Historycy i pamiętnikarze niemieckojęzyczni wskazywali często, że cka armia była „prawdziwą szkołą ludu”. Niektórzy wysunęli nawet tezę, że powszechna służba wojskowa stała się jednym z katalizatorów przemian demokratycznych w monarchii habsburskiej<sup>9</sup>. Stwierdzenia te są trudne do zweryfikowania w odniesieniu do rekrutów galicyjskich. Władysław Orkan cytował nawet powiedzenie ludowe: „a powiadają, że człek się przy wojsku niczego nie nauczy”, co może być trafnym komentarzem co do realnego oddziaływania tejże „szkoły ludu” na znaczne kręgi ludności Galicji<sup>10</sup>. W jakimś stopniu tezy autorów niemieckich jednak i w tym kraju znalazły swoje potwierdzenie. Wynika to wyraźnie ze słów Jakuba Bojki, który konfrontował rzeczywistość panującą w cka armii z praktykami Kościoła rzymskokatolickiego w Galicji. Dla Bojki to właśnie austro-węgierska armia była w jakimś sensie instytucją nowoczesną, egalitarną i pozytywną w swojej istocie, którą porównywał z tradycjonalistycznym, butnym, pazernym i ciemnym klerem galicyjskim<sup>11</sup>. Abstrahując od antyklerykalizmu czołowych działaczy ludowych, warto podkreślić, że w tym ujęciu to właśnie wojsko

<sup>6</sup> M. Orłowicz, *Moje wspomnienia turystyczne*, Wrocław 1970, s. 321–322; S. Łańcucki, *Wspomnienia*, Warszawa 1957, s. 12; W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 175.

<sup>7</sup> W. Caban, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*, Warszawa 2001, s. 131.

<sup>8</sup> J. Potoczny, *Oświata dorosłych i popularyzacja wiedzy w plebejskich środowiskach Galicji doby konstytucyjnej (1867–1918)*, Rzeszów 1998, s. 101; M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych w latach 1868–1914*, Kraków 2003, s. 87–89; „Stenograficzne Sprawozdania Sejmu Krajowego”, *Alegaty*, nr 724 z 1910 roku, s. 68 i nast.

<sup>9</sup> J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001, s. 91.

<sup>10</sup> W. Orkan, *O Wojtku, którego na Szczepana przekręcili* [w:] idem, *Nowele*, Kraków 2001, s. 106.

<sup>11</sup> J. Bojko, *Dwie dusze*, Warszawa 1949, s. 65–66, 79.

miało być strukturą zmodernizowaną, przystosowującą się do zachodzących zmian politycznych i społecznych. Z uwagi na powszechny charakter służby wojskowej, sygnalizowane przez Bojkę upodmiotowienie rekrutów mogło rzeczywiście odbić się na postawach szerokich rzesz ludności i przyczynić się do przyswajania przez nią zasad równości oraz idei państwa prawa.

W nielicznych przypadkach obowiązkowa służba wojskowa przyczyniała się do krystalizacji poglądów politycznych i wzrostu uświadomienia narodowego rekrutów. Proces ten uwidocznił się dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku i nabrał nieco na dynamice w dziesięcioleciu poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Nie wynikał on w najmniejszym stopniu ze świadomego oddziaływania ideologicznej siły zbrojnej. Wręcz przeciwnie, armia usiłowała wpoić swoim żołnierzom bardzo tradycyjny kanon wartości: szacunek dla cesarza i dynastii oraz wierność i lojalizm wobec państwa. Armia miała być ponadnarodowa, ponadreligijna i ponadpolityczna. Starano się nie dopuszczać do zainfekowania rekrutów nowymi prądami społeczno-politycznymi i odseparować od konfliktów narodowościowych. Pomimo tych działań, sam fakt skoncentrowania wiejskich przeważnie poborowych w dużych i średnich miastach, kontakty z lepiej wykształconymi kolegami oraz nawiązywane znajomości z cywilami przyczyniały się w wielu wypadkach do wzrostu zainteresowania sprawami politycznymi i narodowymi. Wywoływało to każdorazowo nerwową reakcję władz wojskowych, kary dyscyplinarne i śledztwa o wydźwięku politycznym. Nie sposób przy tym jasno odpowiedzieć, czy w kolportaż literatury politycznej oraz udział w najrozmaitszych zgromadzeniach angażowali się żołnierze już wcześniej bardziej świadomi politycznie i narodowościowo, czy też dopiero w wojsku nabierali zainteresowania tymi kwestiami<sup>12</sup>.

Służba wojskowa przyzwyczajała żołnierzy wywodzących się z najniższych warstw, przede wszystkim wiejskich, do znacznie wyższej stopy życiowej od tej, jaką znali w cywilu. Dotyczyło to zwłaszcza dwóch kwestii: ubioru i żywienia. Pobyt w armii przyczyniał się do zaadaptowania elementów umundurowania w stroju cywilnym i rozpowszechniania się mody miejskiej na obszarach wsi. Rezerwiści wracający do rodzinnych stron przybywali w butach na obcasie, płaszczach, pelerynach, kaszkieciach, które z wolna stawały się częścią mody ludowej<sup>13</sup>. Wynikało to po części stąd, że każdy rezerwista miał prawo zatrzymania sortów mundurowych, które otrzymał wcześniej, pod warunkiem odprucia dystynkcji wojskowych. Traktowano je często jako strój odświętny, przywdziewany w niedziele, na wesela i jarmarki. Młody mężczyzna ubrany na sposób wojskowy, w skórzanych butach wyróżniał się na tle wiejskiej miserie. Był podziwiany przez panny i stawał się obiektem zazdrości swoich kolegów, którzy nie trafili do wojska. Stąd też mundur przyczyniał się do modernizacji ludowego ubioru.

Wyżywienie szeregowców było nadzwyczaj obfite w porównaniu z realiami życia cywilnego biedoty wiejskiej i miejskiej. Każdy żołnierz otrzymywał codziennie pokąsną porcję mięsa, jarzyn, bochenek chleba oraz kawę lub zasmażaną zupę. Powrót do

<sup>12</sup> M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi...*, s. 160–161, 170–171; J. Rydel, *W służbie...*, s. 150. Materiały dotyczące spraw politycznych przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych, przede wszystkim w zespole Austriackie Sądy Wojskowe X Korpusu w Przemyślu, a dotyczące spraw narodowościowych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w zespole CK Dowództwa XI Korpusu we Lwowie oraz w Kriegsarchiv w Wiedniu, w zespole Ministerium für Landesverteidigung, Präsidialakten, karton nr 967.

<sup>13</sup> J. Bystron, *Kultura ludowa...*, s. 326–327.

cywila oznaczał zazwyczaj drastyczne pogorszenie jakości posiłków. Niemniej rezerwista miał już często większe potrzeby i ambicje. W miarę możliwości przyczyniał się do zmiany i wzbogacenia kuchni w swoim rodzinnym środowisku. Zjawiska tego nie sposób zilustrować konkretnymi liczbami, jednak sam proces wydaje się nie ulegać wątpliwości<sup>14</sup>.

Równie trudne jest dokonanie oceny wpływu czynnika wojskowego na zmiany gospodarcze zachodzące w Galicji. Miały one dwojaki charakter. W wymiarze bezpośrednim sprowadzały się do podjęcia inwestycji, przede wszystkim budowy lub rozbudowy i modernizacji twierdz, a także koszar, magazynów, arsenałów, placów ćwiczeń itp. Inwestycje te stwarzały dodatkowe możliwości rozwoju miejscowego przemysłu budowlanego, zmuszały do wprowadzania nowych technologii, zasad organizacji pracy i generowały nowe miejsca pracy. Podobny charakter miały zamówienia wojskowe, w których realizacji mogli uczestniczyć producenci galicyjscy. Wojsko wpływało także pośrednio na modernizację stosunków gospodarczych w Galicji. Przede wszystkim dotyczyło to rozbudowy infrastruktury komunikacyjnej, głównie kolejowej, w mniejszym stopniu drogowej. Stosowne inwestycje prowadzone były przez władze cywilne, ze środków budżetowych pozawojskowych. Faktycznie, w wielu wypadkach podejmowane były wbrew rachunkowi ekonomicznemu, wskutek nacisku ze strony Ministerstwa Wojny lub Sztabu Generalnego. Także powstanie szeregu firm cywilnych, zajmujących się wyłącznie obsługą garnizonów oraz zwiększony napływ ludności wiejskiej w poszukiwaniu pracy do miast dysponujących znacznymi załogami wojskowymi, należy wiązać z pośrednią rolą wojska w dziele modernizacji Galicji.

Rozbudowa garnizonów galicyjskich musiała się przyczynić się do modernizacji gospodarki samego kraju. W przeciwieństwie do praktyki pruskiej, władze cesarsko-królewskie nie podjęły budowy swoistych „miast wojskowych”, co było szczególnie widoczne w Prusach Wschodnich, ale wkomponowały militarne kompleksy koszarowo-magazynowe w tkankę zabudowy niemal wszystkich większych i średnich miast Galicji. Budowa dużych zespołów koszarowych nabrała tempa od lat siedemdziesiątych XIX wieku. W latach 1871–1876 wzniesiono w Krakowie kosztem 1,65 mln koron nowatorski kompleks koszar arcyksięcia Rudolfa. Był to pierwszy w skali monarchii zespół wolno stojących, trzypiętrowych pawilonów. Stał się najpierw dla armii, potem także dla budownictwa cywilnego, swoistym modelem osiedli bloków mieszkalnych<sup>15</sup>. W następstwie kryzysu bułgarskiego 1885–1887 władze państwowe przystąpiły w Galicji do budowy sieci koszar barakowych. Zespoły te, wnoszone według ujednoliconych projektów, bez zbędnych wygód, przyczyniły się do ożywienia ruchu budowlanego w kraju, szczególnie w latach 1887–1899. Koszt budowy i modernizacji tych zespołów w latach 1887–1914 zamknął się poważną sumą 21,2 mln koron. Łącznie w latach 1868–1914 wzniesiono w Galicji ze środków państwowych (austro-węgierskich i austriackich) obiekty koszarowe za kwotę 36,2 mln koron<sup>16</sup>. Z funduszy krajowych galicyjskich inwestycje koszarowe pochłonęły szacunkowo 8,5 mln w latach 1882–1911, natomiast miasta galicyjskie wyasygnowały na ten sam cel sporo

<sup>14</sup> J. Bystroń, *Kultura ludowa...*, s. 327–328.

<sup>15</sup> J.Ch. Allmayer-Beck, *Die bewaffnete Macht in Staat und Gesellschaft [w:] Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. V. *Die bewaffnete Macht*, Wien 1987, s. 113–114.

<sup>16</sup> M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi...*, aneks, tab. XIII.

ponad 10 mln koron<sup>17</sup>. Łącznie inwestycje koszarowo-magazynowe pochłonęły co najmniej 55 mln koron.

Budowa koszar nie oznaczała jedynie wzniesienia kilkuset nowych budynków i baraków w Galicji w ciągu niemal półwiecza. Władze wojskowe przykładały w tym okresie dużą wagę do odpowiednio wygodnego i higienicznego zakwaterowania żołnierzy. Wynikało to z przyczyn praktycznych, a mianowicie z ogromnej liczby chorób, nękających szeregowych w połowie XIX wieku. Stąd brał się też silny nacisk Ministerstwa Wojny na zapewnienie rekrutom odpowiedniego oświetlenia, świeżego powietrza i nowoczesnych toalet. W rezultacie lokalne komendy dążyły do zainstalowania w koszarach światła elektrycznego oraz podłączenia budynków do wodociągów i kanalizacji. Same koszary miały być obiektami wzorcowymi pod względem doświetlenia, wentylacji i walorów higienicznych. Wymuszało to zastosowanie najlepszych materiałów budowlanych i użycie kwalifikowanej siły roboczej. Inwestycje te przyczyniały się zarazem do rozszerzenia miejskiej sieci elektrycznej i wodociągowo-kanalizacyjnej oraz zwiększały rentowność przedsiębiorstw zajmujących się dostawami mediów. Przypadki takie notowano nie tylko w dużych miastach, jak Lwów i Kraków, lecz także w mniejszych ośrodkach, na przykład w Bochni<sup>18</sup>. Wszystkie te elementy wpływały na podniesienie jakości budownictwa galicyjskiego, przynajmniej w obrębie miast garnizonowych.

Wydaje się, że mniejsze znaczenie w dziedzinie modernizacji Galicji miały znane i spektakularne inwestycje forteczne. W latach 1868–1914 pochłonęły szacunkowo 60,3 mln koron, czyli sumę zbliżoną do kosztów budowy koszar<sup>19</sup>. Aż 96% tej sumy przeznaczono na wznoszenie twierdzy krakowskiej i przemyskiej, resztę na umocnienia Lwowa oraz linii San–Dniestr. Zatem jedynie dla dwóch miast fortecznych inwestycje te miały jakiegokolwiek znaczenie gospodarcze. Ich wpływ na unowocześnienie kraju sprowadzić można do kilku czynników. W latach 1877–1905, czyli w okresie największego natężenia robót, stałe zatrudnienie przy pracach budowlanych znalazło kilka tysięcy robotników oraz niewielka grupka rodzimych inżynierów. Ponadto, podobnie jak w przypadku budowy koszar, wnoszenie twierdz ożywiło nieco miejscowy przemysł materiałów budowlanych, cegielnie i kamieniołomy. Natomiast niemal wszystkie kosztowne elementy wymagające skomplikowanej technologii importowano z Czech i Dolnej Austrii. Budowa twierdz nie przyczyniła się natomiast prawie w żadnym stopniu do ożywienia miejscowego przemysłu żelaznego. Niewielkie zamówienia na rzecz twierdzy krakowskiej realizowały jedynie Zakłady Zieleniewskiego<sup>20</sup>. Znaczenie ekonomiczne inwestycji fortecznych było zatem ograniczone, a co gorsza nie wpłynęło na unowocześnienie galicyjskiego przemysłu.

Rozbudowa twierdz i garnizonów wojskowych miała natomiast poważne skutki pośrednie dla rozwoju miast galicyjskich. Liczne załogi ulokowane w Krakowie, Lwowie, Przemyśle, w mniejszym stopniu w Jarosławiu i Stanisławowie, a także w Rzeszowie, Tarnowie czy Tarnopolu, wymagały obsługi ze strony usługodawców i dostawców cywilnych. Obecność rodzin wojskowych, głównie w Krakowie, Lwowie i Przemyśle, powodowała wyraźne zwiększenie liczby służby domowej, koniecznej dla

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 199, 222, 248.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 319.

<sup>19</sup> Ibidem, aneks, tab. XIII.

<sup>20</sup> W. Saryusz-Zaleski, *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1804–1929*, Kraków 1930, s. 161.

ich obsługi, przyczyniała się także do wzrostu liczby punktów gastronomicznych, wreszcie nakręcała koniunkturę w budownictwie i transporcie. Spowodowało to znaczny napływ ludności wiejskiej do miast, widoczny szczególnie w Przemyślu i Jarosławiu w latach 1880–1900. W tych dwóch ośrodkach garnizon wojskowy, rozlokowany w potężnych kompleksach koszarowych, otoczonych pasmem umocnień, był jednym z głównych czynników miastotwórczych w końcu XIX wieku<sup>21</sup>.

W pośredni sposób obecność sił zbrojnych przysłużyła się poprawie infrastruktury komunikacyjnej Galicji. W żadnym wypadku armia nie była samodzielny inwestorem. Jednakże lokalne dowództwa wojskowe, komendy placu i twierdz, galicyjskie dowództwa korpusów, a wreszcie Sztab Generalny i Ministerstwo Wojny wpływały na władze cywilne, by te podjęły się niezbędnych inwestycji. Niekiedy używano żołnierzy jako najtańszej siły roboczej, by zrealizować projekt cywilny, na który brakowało środków finansowych. Dzięki tym zabiegom przyspieszono realizację szlaku kolejowego Przemyśl–Zagórz–Łupków (1872), budowę linii transwersalnej Żywiec–Nowy Sącz–Zagórz (1884), oraz linii Wadowice–Kalwaria (1888). Niemal wyłącznie dla potrzeb wojskowych zrealizowano odcinek Nowy Targ–Sucha Hora (1904). W wyniku nacisków wojska przebudowano na dwutorowe magistrale istniejące już linie Dziedziice–Oświęcim–Kraków Płaszów (1888) oraz Kraków–Przemyśl–Lwów (1891). Inwestycje te w okresie pokoju służyły przede wszystkim użytkownikom cywilnym i przyczyniły się do zagęszczenia istniejących już połączeń. Z drugiej jednak strony niektóre linie, projektowane głównie pod kątem strategicznym, miały marginalne znaczenie gospodarcze i odnotowywały stały deficyt (przykładowo połączenie Nowy Targ–Sucha Hora). Także wytyczenie linii transwersalnej, równoległej do głównej trasy Przemyśl–Kraków, było dyskusyjne z czysto gospodarczego punktu widzenia<sup>22</sup>.

Znacznie mniejszy był wpływ czynnika militarnego na rozwój i modernizację sieci drogowej. W hierarchii priorytetów planistów wojskowych komunikacja kołowa znajdowała się wówczas daleko w tyle za połączeniami kolejowymi. Lokalne komendy garnizonów starały się wymusić na władzach miejskich poprawę stanu dróg w rejonach obiektów wojskowych. Głównie dla celów strategicznych wybudowana została stosunkowo nowoczesna szosa Sanok–Przemyśl. Niekiedy dowództwa garnizonów wraz z zainteresowanymi magistratami realizowały wspólne inwestycje o charakterze drugorzędny. Przypadki takie zanotowano m.in. w Krakowie w 1884 i 1903 roku. Jedyną drogą wybudowaną w Galicji wyłącznie ze środków skarbu wojskowego była szosa Mikołajów–Krzywda.

Zupełnie wyjątkowo wojsko angażowało się do współpracy z władzami cywilnymi przy regulacji rzek. Działania takie miały miejsce w Krakowie w latach 1887–1888.

---

<sup>21</sup> Zob. I. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji i jej skład wyznaniowy (1881–1910)*, „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych”, R. 24, 1912, z. II; J. Malczewski, *Wpływ funkcji garnizonowej i inwestycji wojskowych na rozwój terytorialny i przestrzenny miast w środkowej Galicji. Zarys problematyki* [w:] *Rozwój przestrzenny miast galicyjskich między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej*, pod red. Z. Beiersdorfa i A. Laskowskiego, Jasło 2001.

<sup>22</sup> M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi...*, s. 288–293; por. K. Jasiewicz, *Militarne i ekonomiczne aspekty w budowie i eksploatacji dróg żelaznych w Królestwie Polskim w latach 1835–1914*, „Studia Historyczne”, t. XXIII, 1980, z. 2; M. Krzysica, *Rola czynników wojskowo-politycznych w budowie kolei żelaznych w Królestwie Polskim* [w:] *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840–1914)*, pod red. R. Kołodziejczyka, Warszawa 1970.



Obecność wojska przyczyniała się w sposób pośredni do modernizacji życia gospodarczego oraz nowego postrzegania możliwości rozwoju ekonomicznego Galicji. Miasta garnizonowe, w myśl ustawodawstwa państwowego, miały zapewnić żołnierzom i oficerom kwatery, za które uzyskiwały częściową rekompensatę od skarbu wojskowego. Najłatwiejszym wyjściem było przydzielenie żołnierzom lokali w prywatnych kamienicach. Prowadziło to jednak do stałego deficytu budżetów miejskich, jako że magistrat wynajmował mieszkania po cenach rynkowych, a rekompensata wypłacana przez skarb wojskowy wynosiła przeciętnie 60% faktycznych kosztów najmu. Wyjściem z sytuacji była budowa koszar i magazynów przez miasta, a następnie wynajem ich wojsku według ustalonych stawek, które winny pokryć całkowity koszt budowy tych obiektów.

Inwestycja taka wydawała się jednak władzom miejskim na ogół niemożliwa do realizacji z uwagi na zbyt niskie wpływy budżetowe. Dotychczasowe schematy myślowe związane z prowadzeniem i realizacją inwestycji okazały się przestarzałe i zmusiły lokalne elity do poszukiwania nowszych i bardziej wydajnych źródeł finansowania prac. Początkowo usiłowano je finansować wyłącznie z bieżących nadwyżek budżetowych. Była to droga prowadząca donikąd, gdyż powoli zbierane środki było niewspółmiernie małe w stosunku do potrzeb. Stopniowo, w latach osiemdziesiątych XIX wieku, miasta zaczęły starać się o bardziej atrakcyjne kredyty komercyjne oraz wymusiły w 1879 roku na forum Sejmu Krajowego wprowadzenie nieoprocentowanego krajowego funduszu koszarowego, z którego miano finansować część inwestycji. Oznaczało to przełom mentalny w postrzeganiu spraw ekonomicznych przez lokalne elity władzy i faktyczne zaakceptowanie zasad gospodarki kapitalistycznej. Od tego czasu coraz śmielej sięgały one po pożyczki, nauczyły się sporządzać nowoczesne kalkulacje finansowe, prowadziły skuteczny lobbing w Sejmie Krajowym, wobec rządu oraz władz wojskowych. Spłata kredytów okazała się rychło nadspodziewanie łatwa. Wynikało to ze wzrostu liczby mieszkańców miast garnizonowych, ogólnego podniesienia stopy życiowej i pomnożenia przychodów podatkowych. Przykładowo w Krakowie dochody miasta w latach 1900–1913 wzrosły trzykrotnie, a raty spłacanych pożyczek na cele wojskowe były stałe. Przychody Nowego Sącza w tym samym okresie wzrosły nawet trzyipółkrotnie. Udział wydatków na cele wojskowe w budżecie Krakowa, który wynosił w latach 1868–1882 od 7,73 do 15,03%, spadł w latach 1883–1898 do około 5%, a następnie malał jeszcze bardziej. W latach 1909–1913 nie wynosił nawet 2%<sup>23</sup>. W wielu mniejszych ośrodkach sytuacja nie wyglądała jednak aż tak korzystnie. W razie kłopotów ze spłatą kolejnych rat, władze miejskie intensywnie renegowowały warunki kredytowania, dokonywały za zgodą banków konwersji długów, starały się o uzyskanie dotacji krajowych. Wymagało to dużej elastyczności i operatywności ze strony urzędników miejskich, którzy w coraz większym stopniu stawali się nowoczesnymi menedżerami. Burmistrzowie i radni starego typu, unikający wszelkiego ryzyka finansowego, generujący nadwyżki finansowe, marnujące się następnie na nisko oprocentowanych lokatach, stopniowo byli usuwani w cień, zastępowani przez lepiej wykształconych samorządowców o szerszych horyzontach umysłowych.

Kolejne inwestycje finansowane z różnorodnych pożyczek w coraz większym stopniu nakreślały koniunkturę gospodarczą w miastach, przyczyniała się do ich rozwoju

---

<sup>23</sup> Obliczenia na podstawie: Archiwum Państwowe w Krakowie, Protokoły Rady Miejskiej (MAG), nr 325–342.

i stwarzały nowe miejsca pracy. Odważna polityka inwestycyjna, wymuszona przez czynniki wojskowe, nie ograniczała się wyłącznie do obiektów militarnych, lecz znalazła swoje odbicie również w zakresie infrastruktury cywilnej, przyczyniając się do zasadniczej zmiany oblicza miast galicyjskich przełomu XIX i XX stulecia.

Na wielu obszarach Europy czynnikiem przyspieszającym procesy modernizacyjne w gospodarce były zamówienia wojskowe. Galicyjska opinia publiczna obiecywała sobie po nich bardzo wiele, łudząc się szansami realizacji wielkich kontraktów militarnych. Rzeczywistość w dalekim stopniu odbiegała od naiwnych rachub tamtejszych rzemieślników, producentów żywności, a także polityków. Władze wojskowe w najmniejszym stopniu nie interesowały się lokowaniem zamówień u galicyjskich producentów. Wynikało to z braku odpowiednio rozwiniętego przemysłu, niskiej kultury pracy tutejszych rzemieślników, niedostatecznej i zacofanej produkcji rolnej. Dla odbiorcy wojskowego łatwiej i taniej było zamówić odpowiednie produkty przemysłowe, a nawet rzemieślnicze w Czechach czy Dolnej Austrii, a następnie dowieźć je koleją do Galicji, niż zamawiać na miejscu w prymitywnych i archaicznym warsztatach<sup>24</sup>. Podobnie wyglądały dostawy części płodów rolnych. Dla strony wojskowej w wielu wypadkach wygodniej (i taniej!) było zamówić je w hurtowych ilościach na przykład na Węgrzech, a nawet w Argentynie, niż negocjować skromne i drogie dostawy od producentów galicyjskich.

Sprawami dostaw produktów rzemiosła dla armii interesowały się Izby Handlowo-Przemysłowe oraz posłowie kurii miejskiej. W praktyce rzecz dotyczyła jedynie obuwia wojskowego oraz materiałów budowlanych i żelaznych, gdyż inny asortyment zamówień przekraczał możliwości galicyjskich wytwórców. O ile dostawy materiałów budowlanych przyczyniły się dość znacznie do rozwoju cegielni i kamieniołomów galicyjskich, przede wszystkim podkrakowskich i podprzemyskich<sup>25</sup>, to realizowane zamówienia obuwia nie zmieniły w większym stopniu sytuacji galicyjskiego rzemiosła. Jedynym pozytywnym efektem uczestnictwa w przetargach było stworzenie kilku większych grup producentów w Galicji, wykształcenie nawyku sporządzania przez dostawców ofert pisemnych z pełną i w miarę rzetelną kalkulacją finansową oraz wzrost zaangażowania w lobbing prowadzony na terenie Wiednia. Zamówienia wojskowe lokowane w Galicji były skromne. Miały wartość na ogół nie większą niż 20 tysięcy par butów dostarczanych corocznie na początku XX wieku<sup>26</sup>. Ich znaczenie związane było nie tyle z faktyczną ilością dostarczanego towaru, lecz dotyczyło kwestii organizacji, dostarczenia oraz sprzedaży produkcji.

Ciemny, często niepiśmienny szewc musiał teraz dostosować się do warunków dyktowanych przez prawo, zapoznać się z warunkami przetargu, dokonać standaryzacji własnej wytwórczości, i to w obrębie cechu lub grupy producentów. Były to doświadczenia wpływające na poszerzenie horyzontów umysłowych, uświadamiające konieczność zdobycia jakiegokolwiek wykształcenia, gdyż dalsze tkwienie w quasi-średniowiecznej rzeczywistości groziło wręcz wyeliminowaniem danego warsztatu

---

<sup>24</sup> J. Purchla, *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992, s. 103, 112.

<sup>25</sup> D. Salis-Soglio, *Mein Leben und was ich davon erzählen will, kann und darf*, Stuttgart 1908, Bd. 2, s. 47–49; F. Forstner, *Twierdza Przemysł*, Warszawa 2000, s. 77–79, 84.

<sup>26</sup> *Sprawozdanie z czynności i publicznych posiedzeń Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie, 1900–1912*; T. Kargol, *Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie w latach 1850–1939*, Kraków 2003, s. 127–129.

z rynku. Zmiany te objęły jednak jedynie część galicyjskich rzemieślników, i to tylko bardzo niewielu specjalizacji.

Odpowiedź na pytanie, czy armia była czynnikiem zdecydowanie przyspieszającym tempo modernizacji Galicji, nie jest zatem sprawą w pełni jasną ani jednoznaczną. Nie ulega wątpliwości, że sama obecność garnizonów wojskowych i związana z tym konieczność zapewnienia odpowiedniej infrastruktury przyczyniała się do modernizacji kraju. Miało to jednakże charakter wyspowy, gdyż wojsko wpłynęło na przyspieszenie rozwoju ekonomicznego tylko kilkunastu większych miast, a i to jedynie w niektórych dziedzinach. Obok nowoczesnych zespołów koszarowych oraz obiektów fortecznych, wznoszonych przez miejscowych inżynierów i fachowych robotników, z wykorzystaniem produktów galicyjskiego przemysłu i rzemiosła, stały często archaiczne chałupy, których niepiśmienni lokatorzy mogli być zatrudnieni co najwyżej w charakterze niewykwalifikowanej siły roboczej. Kontrast pomiędzy tymi dwoma światami był u progu wybuchu I wojny światowej szczególnie widoczny. Znany jest chociażby z pocztówek przedstawiający kryte strzechą chaty stojące w cieniu ceglanych i żelbetonowych fortów<sup>27</sup>.

Powszechna w założeniu służba wojskowa obejmowała w rzeczywistości jedynie część dorosłych mężczyzn, z których wielu nie wносиło z wojska żadnych nowych umiejętności ani nie poszerzało swoich horyzontów. Sama armia, jak już nadmieniono, była z definicji instytucją na wskroś konserwatywną, wręcz programowo antynowoczesną. Kadra wojskowa, postępując w myśl dyrektyw Sztabu Generalnego i Ministerstwa Wojny, nie podjęła na poważnie trudu przeprowadzenia akcji cywilizacyjnej swoich rekrutów. Trudno było zatem wymagać, by służba wojskowa prowadziła do radykalnej modernizacji społeczeństwa. Mimo powyższych zastrzeżeń należy stwierdzić, że armia przyczyniła się w niewielkim stopniu do modernizacji Galicji w zakresie rozszerzenia horyzontów umysłowych części mieszkańców, a także w dziedzinie gospodarczej. Działania te nie były jednak współmierne do oczekiwań oświeconej części mieszkańców kraju, różniły się także od czasu do czasu. Modernizacyjny wpływ wojska dla gospodarki miast galicyjskich był szczególnie widoczny w latach 1887–1905, natomiast w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu oraz poszerzania horyzontów umysłowych rekrutów dopiero w latach 1900–1914. Jednak nie ulega wątpliwości, że tak jak Galicja, jako kraj, nie potrafiła w pełni wykorzystać koniunktury związanej z rozbudową tamtejszych garnizonów, tak również strona wojskowa zaniedbała działań mających na celu podniesienie poziomu cywilizacyjnego rekrutów.

---

<sup>27</sup> Zob. I. Krieger, *Fotografie dawnego Krakowa*, Kraków 1989.